

Makarczyk, Irena

Rzeczypospolitej i Jana Kazimierza dług wobec kapituły warmińskiej z czasów drugiej wojny światowej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2, 265-284

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Irena Makarczyk

Rzeczypospolitej i Jana Kazimierza dług wobec kapituły warmińskiej z czasów drugiej wojny szwedzkiej

Działania militarne prowadzone przez Rzeczpospolitą w połowie XVII w. wymagały ogromnego wysiłku finansowego. Najpierw na Wschodzie buntury kozackie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego wszczęte w 1648 r. przerodziły się w wojnę regularną, a kiedy w 1654 r. oddał się on pod protekcję Moskwy, Rzeczpospolita zmuszona została do wojny z kolejnym przeciwnikiem. W połowie 1655 r. doszedł trzeci front, bo oto Szwedzi zerwali rozejm zawarty w Sztumskiej Wsi w 1635 r., obowiązujący do 1661 r., i w lipcu 1655 r. wkroczyli w granice Rzeczypospolitej.

Sytuacja militarna i finansowa Rzeczypospolitej u progu wojny ze Szwecją była zatem bardzo trudna. Zorganizowanie armii zdolnej stawić czoło wojskom szwedzkim w warunkach trwającej już od kilku lat wojny na Wschodzie przekraczało możliwości Rzeczypospolitej. Nie chodziło przy tym o stan liczebny wojska, bo Rzeczpospolita miała możliwości większe niż Szwecja, ale o środki finansowe na opłacenie żołdu oraz wyposażenie żołnierzy w broń i amunicję. Historycy wojskowości często podnoszą problem, czy Polskę stać było wówczas, mimo walk na Wschodzie, na lepsze przygotowanie się do wojny ze Szwecją. Groźby ewentualnego ataku zza morza docierały bowiem do Rzeczypospolitej już od kilku lat, a na pewno od 1648 r., czyli od zakończenia wojny trzydziestoletniej, a w Polsce od czasu bezkrólewia po śmierci Władysława IV. Za pewną obojętność wobec zagrożenia szwedzkiego wini się częściowo Jana Kazimierza, który wszelkie pogłoski o możliwości wojny ze Szwecją po prostu ignorował. Liczył, że działania dyplomacji polskiej prowadzone na dworze szwedzkim w początkach 1655 r. zażegnają tę ewentualność. Jednak rozmowy dyplomatyczne były mocno spóźnione i skazane na niepowodzenie, gdyż w tym czasie sejm szwedzki zdecydował już o wszczęciu działań wojennych przeciwko Polsce. Zapędy Szwecji do dominacji nad Bałtykiem stawały się coraz bardziej realne. W tej sytuacji król poniekąd zmuszony przez prymasa Andrzeja Leszczyńskiego zwołał na 19 maja 1655 r. sejm nadzwyczajny do Warszawy. W instrukcji na sejmiki przedsejmowe była mowa o trudnym położeniu kraju, zniszczeniu armii, braku funduszy na zaciąg wojska za granicą, jak i o tym, że zamiast pospolitego ruszenia proponuje się powołanie piechoty łanowej¹. Jan Kazimierz wzywał do energicznego wpłacania do skarbu podatków uchwalonych na poprzednim sejmie (1654 r.). Podczas tego sejmiku nowych podatków w Koronie nie ustalono, oprócz dodatkowej daniny od Żydów (20 tys. zł). Postanowienia sejmiku wymagały jak zawsze aprobaty sejmików relacyjnych, które miały się zebrać w lipcu. Niestety, wszystkie działania były podejmowane poniewczasie, i jak stwierdza Jan Wimmer: „Rzeczpospolita rozpoczęła wojnę nieprzygotowana”². Liczebność armii w lipcu 1655 r. wynosiła około 20 tys.

1 Przebieg obrad tego sejmiku omawiają S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo-doktryna-praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, ss. 233–252.

2 J. Wimmer, *Wojsko i finanse Rzeczypospolitej w czasie wojny ze Szwecją 1655–1660*, w: *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973, s. 62.

wojska. Żołnierze mieli zapewniony żołd do końca 1655 r., a jak wspomniano, na sejmie 1655 r. dodatkowych podatków na wojnę ze Szwecją nie uchwalono.

Atak wojsk szwedzkich nastąpił z dwóch stron: od In ant, gdzie 11 lipca 1655 r. Szwedzi pod wodzą Magnusa Gabriela de la Gardie zajęli polski Dyneburg. Szwedom chodziło głównie o powstrzymanie pochodu Rosji w kierunku In ant. Drugi atak nastąpił od Pomorza, skąd wojska szwedzkie pod dowództwem Arwida Wittenberga w lipcu wkroczyły do Wielkopolski³. Pospolite ruszenie wielkopolskie i piechota łanowa, w sumie około 14 tys. żołnierzy zgromadzonych nad Notecią, prawie nie podjęli walki z przeciwnikiem. Wojewodowie wielkopolscy: poznański Krzysztof Opaliński i kaliski Andrzej Grudziński, którzy mieli kierować obroną, 25 lipca podpisali kapitulację i oddali Wielkopolskę pod protekcję Karola Gustawa. W rokowaniach strony polskiej ze Szwedami pierwszoplanową rolę odegrał banita, były podkanclerzy Hieronim Radziejowski⁴. Pod koniec lipca Szwedzi zajęli Poznań. Na północnym wschodzie armia szwedzka Magnusa de la Gardie skierowała się na Litwę. Tu na stronę szwedzką przeszli Janusz i Bogusław Radziwiłłowie⁵. W październiku podpisali w Kiejdanach układ, mocą którego Litwa miała zerwać unię z Polską i wejść w związek ze Szwecją. W pierwszych dniach sierpnia sam król Karol Gustaw na czele 15-tysięcznej armii wkroczył w granice Rzeczypospolitej. Połączone armie: pomorska Wittenberga i królewska skierowały się na Warszawę. W tej sytuacji król Jan Kazimierz 18 sierpnia 1655 r. opuścił stolicę i przez Łowicz dotarł do Wolborza, stamtąd przez Sulejów i Przedbórz nad Pilicą podążał w kierunku Krakowa, gdzie dotarł 17 września.

Miesiąc wcześniej, 14 sierpnia, do Krakowa ze swoim dworem zjechała Ludwika Maria. Królowa starała się zorganizować fundusze najpierw na obronę Krakowa, do którego zbliżali się Szwedzi, ale myślała też o obronie całego kraju. Na ten cel ofiarowała resztę swoich klejnotów. Było to jednak za mało. O pomoc doraźną królowa zwróciła się do biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, by na potrzeby obrony przeznaczył argenteria z metali szlacheckich z diecezji krakowskiej⁶. Biskup był niechętny tym pomysłom, twierdził, że decyzja w tej sprawie leży w gestii samego papieża⁷. Podobno królowa przez swego kanclerza Jana Stefana Wydzgę nakłoniła biskupa, a ten w porozumieniu z kapitułą i nuncjuszem Piotrem Vidoni 27 sierpnia wydał list do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, w którym nakazywał dostarczyć do 8 września do Krakowa zbędne złote i srebrne naczynia liturgiczne. Była to pożyczka na obronę kraju, którą pokwitował król i senatorowie z obietnicą rekompensaty w pieniądzu po zakończeniu wojny. Srebro mincerze królewscy Zacharle i Chrzastowski natychmiast przebili na monetę.

W obliczu zagrożenia Krakowa para królewska wraz z dworem 25 września opuściła miasto, udając się na Śląsk. Jan Kazimierz przez matkę Konstancję spokrewniony z Habsburgami schronił się w ich państwie blisko granicy z Polską, w dobrach Oppresdorfów w Głogówku, należącym wówczas do cesarza rzymskiego narodu niemieckiego Ferdynanda III, który udzielił mu azylu⁸. Stąd król i królowa próbowali organizować fundusze dla ratowania ojczyzny przed całkowitym jej

3 Działania wojenne w 1655 r. przedstawił J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655–1660*, paragraf 4: *Kampania 1655 r.*, w: *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, ss. 138–158.

4 O jego roli i udziale w wojnie w latach 1655–1660 zob. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, ss. 389–492.

5 O ich polityce wobec agresora szwedzkiego zob. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–1655. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000, rozdz.: Kiejdany, ss. 180–218.

6 H. E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki 1585–1657*, Kraków 1957, ss. 344–345.

7 Z. Libiszowska, *Królowa Ludwika Maria na Śląsku 1655–1656*, Katowice 1986, s. 65.

8 Działania pary królewskiej z tego okresu omawia M. Libiszowska, op. cit.

upadkiem. Pewną sumę obiecał papież Aleksander VII, ale pieniądze nie nadchodziły. W październiku królowa zwracała się do kardynała protektora Polski Wirginusza Orsiniego, aby wstawał się w tej sprawie u papieża⁹. Proponowała też zaciągnięcie pożyczki pod dobra kościelne. W tej samej kwestii i też z kardynałem Orsinim w listopadzie korespondował Jan Kazimierz¹⁰. Akcja odniosła skutek. Ludwika Maria w styczniu 1656 r. dziękowała Orsiniemu za papieskie zezwolenie użycia skarbów kościelnych na obronę kraju¹¹. W brewe papieskim¹² Aleksander VII pisał, iż pragnie przyjść z pomocą królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi, który toczy walkę z potęgą innowierczą. Pozwalał zatem w całej Polsce zebrać złote i srebrne naczynia kościelne, takie jak kandelabry, krzyże, turybularze, oprócz kielichów z patenami i naczyń przeznaczonych na przechowywanie olejów świętych. Zebrane naczynia zezwalał przetopić na monety i przekazać królowi. Mając brewe papieskie, król zwracał się do poszczególnych diecezji, aby ofiarowały cenne przedmioty kościelne. Akcja przejęcia argenterii traktowana była jako pożyczka, którą państwo miało zwrócić z podatków po zakończeniu działań wojennych. Swój udział w pomocy państwu w trudnych chwilach miała także diecezja warmińska.

1. ARGENTERIA SKARBKA KATEDRY WARMIŃSKIEJ

Na wiadomość, że Szwedzi posuwają się w kierunku Prus, kapituła postanowiła przenieść w bezpieczne miejsce swoje cenne rzeczy ruchome. Były to wartościowe naczynia liturgiczne od wieków gromadzone i przechowywane w kustodii katedry fromborskiej, a także archiwum kapitulne. W protokole posiedzenia kapituły 3 sierpnia 1655 r. zapisano: „Naczynia katedralne dla większego bezpieczeństwa należy zdeponować u rady miasta Gdańska, do której list w tej sprawie wysłał już biskup Wacław Leszczyński. Do spakowania archiwaliów znajdujących się w Olsztynie wyznaczeni zostali kanonicy Michał Sidler i Wawrzyniec Ludwig Demuth. Należy sporządzić spis tegoż archiwum, w trzech egzemplarzach, z których jeden zostanie przy samych przedmiotach, drugi otrzyma kapituła, a trzeci pozostanie w Olsztynie”¹³. Podobna decyzja została powtórzona na posiedzeniu kapituły 13 sierpnia 1655 r., z tą drobną innowacją, że trzeci egzemplarz inwentarza miał pozostać nie w Olsztynie, ale w Lidzbarku oraz że kanonikowi (niewymienionemu z nazwiska) dla większego bezpieczeństwa miał towarzyszyć kustosz, którym był wówczas Jerzy Marquardt¹⁴. Kapituła nawiązała kontakt z radą miasta Gdańska oraz z burgrabią królewskim burmistrzem w Gdańsku Adrianem de Linda. Z Fromborka 14 sierpnia 1655 r. wystosowała list, prosząc o umożliwienie ulokowania skarbu w tym mieście „tak bardzo oddanym królom polskim”¹⁵. Burgrabia listem datowanym w Gdańsku 18 sierpnia 1655 r. wyraził gotowość przyjęcia skarbcza kapitulnego i zaproponował zdeponowanie go u mieszczanina Jerzego Welaviusa, jak zapewniał, człowieka za-

⁹ *Elementa ad fontium editiones*, t. 3, wyd. W. Wyhowska de Andreis, Romae 1961, nr 209 – Ludwika Maria do kard. Orsiniego, Głogów 22 X 1655 r.

¹⁰ Ibidem, nr 210 – Jan Kazimierz do kard. Orsiniego, Opole 26 XI 1655 r.

¹¹ Ibidem, nr 219 – Ludwika Maria do kard. Orsiniego, Głogów 26 I 1656 r.

¹² Jego treść została wpisana w innym brewe, z 12 III 1660 r., dotyczącego wyłącznie Warmii, o czym będzie mowa dalej.

¹³ AAWO, AK, Rep. 128 I–2, k. 43.

¹⁴ Ibidem: „Archivum cum annona capitulari et cum libris intus contentis Gedanum deferetur, reiestra tria [conficietur], quorum unum penes res, aliud in capitulo, tertium Heilsbergae [deponeatur]. Supellex ecclesiastica obsignata Gedanum devehetur; custos addendus propter securitatem”.

¹⁵ AAWO, AK, Ab 33, k. 9.

anego i pewnego¹⁶. Z kolei 23 sierpnia 1655 r. odpowiedziała rada miasta, sugerując kapitule, aby ze swego grona przysłała kogoś do Gdańska, a ona chętnie pomoże znaleźć odpowiednie miejsce u osób prywatnych, bo lokalem służbowym nie dysponuje¹⁷. Precjoza skarbcza kapituły, spisane 22 sierpnia 1655 r. przez kanonika Demutha¹⁸, zawiózł do Gdańska 26 sierpnia 1655 r. kanonik Andrzej Glaznocki. Zgodnie z obietnicą dopomógł mu burgrabia Linde¹⁹. Jednak po pewnym czasie depozyt kapituły warmińskiej w Gdańsku został przeniesiony w inne miejsce, umieszczono go u Ernesta Bodek, a o wspomnianym Welaviusie nie było już mowy. Za przechowywanie należało Bodekowi płacić rocznie 100 złotych. W wirze wojny kapituła nie wywiązała się jednak z tego zobowiązania, więc pieniądze na ten cel wyasygnował ze swojej szkatuły Demuth, który wówczas przebywał w Gdańsku. Potem upomniął się o 200 złotych, jakie wyłożył za dwa lata, ale skłócona z nim kapituła nie spieszyła się ze zwrotem.

Dalsze wydarzenia związane z losem depozytu kapituły złożonego w Gdańsku rozegrały się w 1656 r. i na początku 1657 r. Przed następującymi wojskami szwedzkimi kanonicy opuścili Frombork. 11 grudnia 1655 r. ogłosili zawieszenie rezydencji i rozjechali się w różne strony. Mimo zagrożenia szwedzkiego aż jedenastu kanoników, na czele z prepozytem kapituły Tomaszem Ujejskim, pozostało na Warmii. Na pewien czas zatrzymali się w Braniewie i tutaj w lutym 1656 r. wszyscy oprócz Ujejskiego podpisali akt uległości elektorowi, jako nowemu władcy Warmii. Trzech kanoników skryło się w Królewcu przy katolickiej parafii w dzielnicy Sackheim. Trzej wyjechali do Gdańska. Ci trafili najlepiej, bo miasto stało się czoła Szwedom i nie zostało przez nich zdobyte. W Gdańsku zatrzymali się kanonicy Wawrzyniec Ludwigo Demuth, Jan Baptysta Jacobelli, Wawrzyniec Rudawski, a także chwilowo sufragan i kanonik Wojciech Pilchowicz. Ten ostatni wkrótce opuścił Gdańsk i przeniósł się do Królewca, gdzie od grudnia przebywał bp Wacław Leszczyński. Kanonicy, którzy przebywali w Gdańsku, siłą rzeczy stali się stróżami depozytu, chociaż ze strony kapituły nie posiadali do tego formalnego upoważnienia. Skarbiec zawsze podlegał kanonikowi prałatowi kustoszowi, w tym czasie był nim stary i mało sprawny Jerzy Marquardt. On właśnie pieczę nad skarbem 1 kwietnia 1656 r. powierzył Demuthowi i Jacobellemu. Nieopatrznie, bez konsultacji z pozostałymi kolegami, przekazał im też klucze do skarbcza kapitulnego. Potem z tego powodu kapituła czyniła kustoszowi wyrzuty i domagała się, by owe klucze odzyskał, ale nie było to sprawą prostą.

W marcu 1656 r. rozeszła się wieść, że Szwedzi przygotowują się do szturm na Gdańsk. Przebywający wówczas w Królewcu bp Leszczyński, sufragan Pilchowicz i kanonik Wojciech Nowiejski doszli do wniosku, że w tej sytuacji najlepiej by było przetransportować skarbiec warmiński z Gdańska do Królewca. W tym celu Pilchowicz 23 maja 1656 r. udał się do Gdańska, aby przekonać kanoników o potrzebie przeniesienia skarbcza do Królewca. Na skarby warmińskie zakusy czynili Szwedzi, którzy byli w zмовie z Brandenburczykami i mieli już gotowy plan podziału łupów. Hrabia von Dohna, zarządca Warmii z ramienia elektora, zdradził się przed Nowiejskim, że w przy-

16 AAWO, AK, Ab 17, k. 130, oto interesujący nas fragment: „Interim quod perillustres et admodum reverendae dominationes Vestrae litterae a me desiderarunt, ut propensissimus gratificandi affectus imperavit, summae mihi curae fuit, nimirum ut apparatus ecclesiasticus huc transmissus apud honestum et indubiae fidei civem aliquem secure deponi et asservari posset. Et spero hac in parte satisfactum esse, dum apparatus iste in custodiam a Georgio Welavio cive huius civitatis probatae fidei me promovente susceptus est”.

17 List rady gdańskiej do kapituły – AAWO, AK, Ab 17, k. 133.

18 O tym, że to on sporządził spis – zob. AAWO, AK, Acta Cap. z 23 II 1657 r.; Rep. 128 I–2, k. 59.

19 Zob. jęgo list do kapituły, Gdańsk 26 VIII 1655 r. – AAWO, AK, Ab 17, k. 134.

padku zdobycia Gdańska Szwedzi przejmą skarbiec katedry, a elektor – archiwalia²⁰. Z kilku bardzo lakonicznych przekazów źródłowych wiemy, że w Gdańsku przechowywane były archiwalia nie tylko kapitulne, ale i biskupie, skarbiec katedralny oraz część precjozów biskupich z zamku lidzbarskiego. Ponadto tylko kanonicy warmińscy wiedzieli, że razem ze skarbem i archiwaliami była złożona suma 10 tys. złotych w gotówce. Nowiejski wiedział o tych pieniądzach i to on, będąc na dworze króla polskiego, wygadał się o tym przed niejakim ks. Badowskim²¹.

Król, dowiedziawszy się o knowaniach zmierzających do przeniesienia skarbcza warmińskiego z Gdańska do Królewca, zareagował natychmiast i już w marcu 1656 r. polecił położyć areszt na tym skarbcu. Na wykonawcę woli królewskiej został wyznaczony przez monarchę sufragan żmudzki Stanisław Jacek Świącicki, który wówczas dzierżył ważne stanowisko oficjała gdańskiego i pomorskiego²² i przebywał w tym mieście. Pamiętamy, że na początku 1656 r. król miał już zgodę papieża Aleksandra VII na przekazanie przez diecezję skarbow kościelnych na obronę kraju przed Szwedami. Wywiezienie skarbu warmińskiego akurat wówczas równałoby się z uszczupleniem części dochodów, na które król z pewnością liczył, stąd m.in. tak zdecydowana postawa Jana Kazimierza. Za winnych spowodowania owego aresztu bp Leszczyński uważał obu kanoników – Demutha i Jacobellego, i zapewne niewiele się mylił²³. Po nieudanej próbie przeniesienia skarbcza kanonicy warmińscy różnymi sposobami starali się wydobyc z niego przynajmniej część pieniędzy. Na posiedzeniu kapituły w Brąswaldzie 18 września 1656 r. wystosowali list do obu kanoników w Gdańsku, aby ci z depozytu kapituły wypłacili 6 tys. złotych na ręce przebywającego w Królewcu kanonika Wojciecha Nowiejskiego albo przesłali pieniądze prepozytowi kapituły Tomaszowi

20 AAWO, AK, Ab 9, k. 287, List Wojciecha Nowiejskiego do Wojciecha Pilchowicza, Królewiec 21 III 1656 r., oto fragment: „Speranda est Gedano cita obsidio. Ego tempestive praemoneo de periculo in quo est thesaurus ecclesiae et archivum utrumque, tam episcopale quam capitulare. Dominus comes a Dona diligenter de hoc inquirat. Hodie tertia dies est, cum studio ad se vocaret dominum secretarium illumque examinaret. Et cognito quod sit Gedani, valde inde gavisus est et dixit: hoc nostrum est. In tractatis gedanensibus, si acciderent, certo autem accident post fortunam prosperam regis Sueciae, si ipsum serenissimus rex noster non debellabit, Sueci sibi exciperent thesaurum ecclesiae et elector archivum. Rogo Dominationem Vestram per omnia sacra, ut pro sua pietate cum aliis dominis Gedani residentibus conferet et consulat de salute tam thesaurii quam archivi. Non est aliud medium tantum ut navigio evehantur Regiomontum. Potest tam dextere fieri quod nullus de hoc sciet”.

21 O tym ciekawym fakcie pisali Demuth i Jacobelli w relacji z lipca 1656 r. adresowanej do jakiegoś kardynała, zapewne protektora Polski, na temat swego koniktu z kapitułą warmińską, AAWO, AK, Ab 9, k. 285–286. Oto interesujący nas fragment: „Paulo ante dominus Nowieski canonicus in aula serenissimi regis fuerat (aulae iudicio pro exploratore habitus et a quodam praesbytero domino Badowski in anticamera regis palam proditor in faciem vocatus). Is quia denegatam transmissionem thesauri ecclesiastici in dominium electoris egerrime habuit, in aula propalavit decem millia auronum capituli Varmiensis Gedani esse, de quibus pecuniis praeter capitulares nemo mortalium scivit. Veniens igitur Gedanum serenissimus rex per illustrissimum dominum vicecancellarium dictam pecuniam a nobis mutuo pro Reipublicae necessitatibus extremis plane requisivit, similiter et supellectilem ecclesiasticam praesentato nobis illustrissimi domini Nuntii Apostolici autentico mandato”.

22 Funkcję tę pełnił dwukrotnie, pierwszy raz w latach 1655–1659, po raz wtóry w latach 1663–1666. W obu przypadkach na stanowisko oficjała powołał go bp Kazimierz Florian Czartoryski – P. Czaplewski, *Oficjalowie gdańscy i pomorscy*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. XIX, 1912, s. 5.

23 O tym, że również Leszczyński widział w Demucie i Jacobellim sprawców aresztu skarbcza warmińskiego świadczy list biskupa do Wojciecha Pilchowicza, Królewiec 21 III 1656 r. – AAWO, AK, Ab 9, k. 287. W liście tym biskup na wieść o planowanym ataku Szwedów na Gdańsk polecał nawiązać kontakt z dwoma kanonikami w Gdańsku co do sposobu zabezpieczenia skarbu, biskup pisał: „Ideo tempestive mihi res iusta visa est et necessaria scribere ad Dominationem Vestram optans, ut communicato consilio cum dominis suis confratribus nunc Gedani residentibus cogitet cum ipsis de hoc, quali modo et ratione depositum ecclesiae Frauenburgensis salvari possit, nam quemadmodum illis dominis difficile non fuit, ut arretum huic deposito imponerent, ita etiam modo cogitent de securitate”.

Ujejskiemu²⁴. Powiadomiony o tym król w piśmie z 9 października 1656 r. informował obu kanoników (Demutha i Jacobellego), że oficjałowi Święcickiemu dał stanowczy nakaz, aby ze skarbcza kapituły warmińskiej nic nie wypłacać, gdyż kanonicy warmińscy, którzy uznali zwierzchność elektora, w stosunku do króla i Rzeczypospolitej okazali się zwykłymi zdrajcami²⁵. Równie boleśnie wszyscy kanonicy (oprócz tych w Gdańsku) odczuli stanowisko nuncjusza Piotra Vidoniego, który w piśmie do Święcickiego wystosowanym z Wolborza 19 października 1656 r. zabronił wydawania kanonikom czegokolwiek z ich depozytu w Gdańsku. Przy okazji skierował kilka cierpkich słów pod adresem kapituły warmińskiej. Potępił postawę kanoników, uznając ich za stronników elektora, przekazanie mu skarbcza nazwał naruszeniem własności kościelnej, a taki czyn winien podlegać surowym sankcjom kanonicznym²⁶. Nuncjusz raz jeszcze przypominał, że stróżem depozytu warmińskiego jest Święcicki i bez zgody nuncjusza nikt skarbem dysponować nie może. Obaj kanonicy przebywający w Gdańsku poczuli się obrońcami słusznej sprawy i uzyskali moralną przewagę nad kolegami z kapituły, chociaż, jak wspomniano, od kapituły warmińskiej nie mieli żadnego pełnomocnictwa do sprawowania opieki nad depozytem gdańskim.

Ważny moment dla losów depozytu kapitulnego nadszedł wówczas, kiedy sam król przybył do Gdańska. Jan Kazimierz przyjechał 15 listopada 1656 r. i był hucznie witany przez wierne mu miasto, które dumne z tego, że nie poddało się Szwedom, manifestowało swoje przywiązanie do króla, który pozostał tu do 10 lutego 1657 r. Podczas pobytu w Gdańsku Jan Kazimierz ze zdeponowanego skarbcza warmińskiego przejął dwa rodzaje dóbr: argenteria oraz pieniądze w gotówce (o których w dalszej części). Archiwalia warmińskie króla nie interesowały. Zaciągnięty dług w postaci argenterii miał być zwrócony Kościołowi warmińskiemu po zakończeniu wojny, już w czasach pokoju, kiedy, jak obiecał król: „Pan Bóg państwa nasze uspokoi i od nieprzyjaciela uwolni, oddamy ze skarbu Rzeczypospolitej”. Takie zobowiązanie Jan Kazimierz wraz z przedstawicielami senatu złożył na ręce nuncjusza apostolskiego.

Prejozów warmińskich i części gotówki król nie przejął oczywiście sam, ale za pośrednictwem podkanclerzego Andrzeja Trzebieckiego, który obu kanonikom okazał pismo zezwalające wystawione przez nuncjusza. Kanonicy Demuth i Jacobelli próbowali odwlec przekazanie dóbr, aby porozumieć się z biskupem i kapitułą, ale król ponaglał i kanonicy zmuszeni byli wykonać wolę króla i nuncjusza. W ten sposób kanonicy, przecież nieupoważnieni przez kapitułę do opieki nad skarbem, z konieczności stali się jego dysponentami. Naczynia srebrne i złote przekazali komisji 12 grudnia 1656 r. W imieniu króla wyznaczeni urzędnicy wystawili pokwitowanie, które nieco później powtórzył sam król.

Prejozza warmińskie przejął w imieniu Jana Kazimierza kasztelan łęczycki Aleksander Sielski, który w owym czasie zarządzał skarbem koronnym. Świadcami tego niecodziennego zdarzenia byli czterej senatorowie, którzy byli przy królu i 10 stycznia 1657 r. złożyli swoje podpisy na dokumencie poświadczającym przekazanie tych cennych rzeczy²⁷. Ci czterej senatorowie to ówcz-

24 AAWO, AK, Rep. 128 I-2, k. 53 oraz Rep. 128 I-2a, k. 13.

25 AAWO, AK, Ab 9, k. 288. Znana jest nam też treść listu Jana Kazimierza do bp. Święcickiego – ibidem, Ab 9, k. 288 – Dąbrowice 11 X 1656 r. Oto jego treść: „-- Suppellex ecclesiae cathedralis Varmiensis certo ex arresto penes Fidelitatem Tuam officiose deposita cum aliis a canonicis, qui perduelli nostro adhaeserunt vasallo nostram in permicem malitiose vindicetur, pro eo quod nobis desuper competit supremi ac legitimi patrocinii iure Fidelitati Tuae mandamus et inhibemus, ut dicta suppellex absque apECIALI nostra et Sedis Apostolicae licentia nemini mortalium, neque ipsi dictae ecclesiae capitulo extradatur, donec divina bonitas praefatam ecclesiam una cum episcopatu nobis eiusque legitimis successoribus reddiderit. Secus Fidelitas Tua non factura pro gratia nostra et officii sui debito, cui de caetero bonam a Deo precamur valetudinem”.

26 AAWO, AB, H 16, k. 245-246.

27 AAWO, AK, Dok. Kap. R 11: „-- na co dla lepszej wiary rękami się naszymi podpisałimy. Działo się to w Gdańsku dnia dziesiątego miesiąca stycznia roku Pańskiego tysiąc sześćset pięćdziesiątego siódmego”.

sny kanclerz wielki koronny Stefan Koryciński, podkanclerzy Andrzej Trzebicki, wspomniany kasztelan łęczycki Aleksander Sielski i niejaki Zygmunt Fiedioforski. W dziesięć dni później, 20 stycznia 1657 r., pobrane srebra i złoto katedry formborskiej osobiście pokwitował Jan Kazimierz, który zapewnił, że wartość pożyczki zwrócona będzie biskupowi warmińskiemu i kapitule. Oto treść tego ważnego dokumentu:

„Jan Kazimierz z Bożej łaski król polski, wielkie ksiązę litewskie, ruskie, *etc.* Wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy oznajmujemy, iż doznawszy terażniejszych zatrudnionych i niebezpiecznych czasach państw naszych Ojca świętego Aleksandra VII ku nam i państwowym naszym łaski, że pozwolił, aby srebra kościelne w państwach naszych na tak gwałtowną potrzebę wydane były, daliśmy z senatem naszym asekuracją księdzu Nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej przy nas mieszkającemu, że za uspokojeniem państw naszych srebra te kościołom zapłacone być mają. Że tedy za takim pozwoleniem Ojca Świętego wielebny w Bogu ksiądz Stanisław Święcicki sufragan żmudzki oficyjał gdański, któremuśmy to zlecili, odebrał przez ręce wielebnych księdza Wawrzyńca Ludwigha a Demuth i księdza Jana Baptisty Jacobellego, kanoników warmińskich, do skarbcza Rzeczypospolitej srebra białego kościoła katedralnego warmińskiego w różnych sztukach grzywien trzysta dwadzieścia i dziewięć i łótów piętnaście, a pozłocistego srebra grzywien trzydzieści i trzy i łót jeden, jako to świadczy rekognicyja wyraźna urodzonego Aleksandra Sielskiego kasztelana łęczyckiego skarbem na ten czas zawiadującego, dajemy temuż kościołowi katedralnemu warmińskiemu i kapitule tamecznej warmińskiej tą asekuracją naszą, że gdy Pan Bóg państwa nasze uspokoi i od nieprzyjaciela uwolni, oddamy ze skarbu Rzeczypospolitej, rachując za każdą grzywnę białego srebra złotych osiemnaście, a z osobna na robotę złotych trzy, a za złocistego srebra grzywnę i robotą po złotych dwadzieścia i cztery monety i liczby polskiej, sumę taką jaka według tego szacunku wyżej mianowanego przychodzi, za grzywien białego srebra trzysta dwadzieścia i dziewięć i łótów piętnaście, a złocistego grzywien trzydzieści i trzy i łót jeden. A że nad to srebro wzięty jest na tęż potrzebę publiczną kielich jeden szczerozłoty koronnego złota ważący dwieście pięćdziesiąt i siedm czerwonych złotych i pół czerwonego złotego, każdy rachując po złotych pięci polskich, także statua złota świętego Jędrzeja, w których było czerwonych złotych siedmset pięćdziesiąt i dwa, każdy rachując po złotych pięci, według rekognicyjej tegoż urodzonego Aleksandra Sielskiego kasztelana łęczyckiego, skarbem na ten czas zawiadującego, tedy i za kielich i statuę odda skarb Rzeczypospolitej tyle czerwonych złotych koronnego złota, ile tenże kielich i statua waży, jako wyżej napisano jest, bądź złotem, bądź monetą a z osobna na robotę od sta czerwonego złotych po dziesiąci czerwonych złotych według zwyczaju. Która to suma oddana będzie do ręki księdza biskupa warmińskiego *pro tunc* będącego i oraz kapituły tamecznej warmińskiej. Na co dla lepszej wiary przy podpisie ręki naszej pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Gdańsku dnia XX miesiąca stycznia roku Pańskiego MDCLVII panowania naszego polskiego i szwedzkiego IX roku. Jan Kazimierz Król”²⁸.

Zachował się ponadto spis wydanych precjozów katedralnych, który znacznie różni się od królewskiego zawartego w pokwitowaniu. Dla ich porównania warto bliżej określić przedmioty przetopione na monety. Spis sporządził kanonik Jacobelli na osobnej kartce, która dołączona do protokołu posiedzeń kapituły z 9 marca 1658 r. szczęśliwie zachowała się do naszych czasów²⁹. Dzięki

28 AAWO, AK, Dok. Kap. R 11. Na odwrocie tego dokumentu kanonik Wawrzyniec Ludwigh Demuth sporządził zapis: „Recognitio Sacrae Regiae Maiestatis super supellectile ecclesiae cathedralis Varmiensis aurea et argentea in usum Reipublicae conata et percepta”.

29 Obecnie kartka ta znajduje się w brulionie protokołów posiedzeń kapituły w AAWO, AK, Rep. 128 I-2, k. 34, czysto pis tego protokołu – *ibidem*, k. 63-64.

temu wiemy, jakie naczynia kościelne zostały wydane przez Demutha i Jacobellego, oto one: lampa, dwa świeczniki biskupa Łukasza Watzenrode, sześć świeczników Łukasza Górnickiego, naczynie na wodę święconą darowane przez biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, statua przedstawiająca św. Saturnina, darowana także przez bp. Szyszkowskiego, trzy tace, statuy wyobrażające św. Piotra i św. Andrzeja, statua wyobrażająca św. Urszulę, pięć par ampulek połączonych, dwa turybularze kadzielne, jedno naczynko w formie łódki na kadzidło, para ampulek z podstawą połączoną, dwa stare kielichy z patenami połączonymi w środku, jakaś kula srebrna, mała puszka na przechowywanie hostii niekonsekwowanych, dwa kandelabry, które zwykle się nosiły podczas procesji, cztery krzyże tzw. pacyfikały, kielich złoty z pateną darowany przez biskupa Piotra Tylickiego, dwa świeczniki stołowe, relikwiarz w formie ramienia św. Doroty, srebra białego o wadze 324 grzywien i 15 skojców, srebra połączanego o wadze 33 grzywien i 1 skojec, kielich złoty wartości 257,5 orena (jeden oren miał wartość 5 złotych), statua wyobrażająca św. Andrzeja, ze szczerego złota, warta 1000 dukatów węgierskich (1 dukat węgierski miał wartość 3 złotych polskich), podarowana przez księcia Jana Olbrachta Wazę.

W czystopisie protokołu posiedzenia kapituły z 9 marca 1658 r. odnotowano, że ta kartka (o której wyżej mowa) została spisana własnoręcznie przez Jacobellego, i że kanonicy przebywający w Gdańsku wydali precjoza bez wiedzy i zgody kapituły. Do protokołu wpisano wykaz precjozów³⁰. Kanonicy Demuth i Jacobelli wymienione precjoza wydali na wyraźne polecenie nuncjusza i prawie nakaz ze strony króla, który wręcz zabronił słuchać pozostałych kanoników, traktując ich jako ludzi zaprzędanych elektorowi, który wówczas był sojusznikiem króla szwedzkiego. Nuncjusz tak ważnej decyzji nie podjął sam. Dokument upoważniający do przekazania naczyń kościelnych z całej Polski na rzecz króla otrzymał od papieża Aleksandra VII. Wykaz precjozów spisanych na kartce przez Jacobellego można uważać za prywatne notatki. Oprócz tego był spis urzędowy sporządzony przez tych, którzy te argenteria przejęli. Wzmiankę o nim znajdujemy kilkanaście lat później, mianowicie w protokole posiedzeń kapituły z 21 stycznia 1673 r., gdzie czytamy: „Przewielebny pan administrator komory olsztyńskiej [był nim wówczas kanonik Jan Zachariasz Szolc] przekazał kapitule pokwitowanie wystawione przez senatorów królestwa, którzy przejęli złote i srebrne naczynia katedralne, które zostały przetopione na użytek i potrzeby Rzeczypospolitej. Ten rewers należy włożyć do szkatuły”³¹. Prawdopodobnie chodzi o wspomniane wyżej pokwitowanie senatorów z 10 stycznia 1657 r.

Jakiś związek z kapitułą z racji precjozów miał w tym czasie znany złotnik gdański tamtych czasów Piotr van der Rennen (1607–1671). Ten pochodzący z Holandii mistrz stworzył wiele cennych prac. Najbardziej znane są jego dwa relikwiarze-trumienki, jeden na relikwie św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej ufundowany w 1662 r. przez sufragana warmińskiego Wojciecha Pilchowicza i drugi, bardzo podobny, na relikwie św. Stanisława, w Krakowie. To drugie dzieło wyszło z jego warsztatu w 1672 r., krótko po śmierci mistrza³². W protokole kapituły z 9 marca 1658 r., do którego załączona jest wspomniana kartka Jacobellego ze spisem precjozów, znajdujemy taki oto zapis: „Tamże publicznie wniósł protest wielce wielebny pan dziekan kapituły [Przeclaw Szemborski], gdy wielebni panowie [Demuth i Jacobelli] przebywający w Gdańsku poddają w wątpliwość rzetelność Piotra z Renu z racji pewnej rejestracji naczyń kościelnych. Oni to tego Piotra

30 AAWO, AK, Rep. 128 I–2, k. 63. Porównując kartkę pisaną przez Jacobellego z wykazem precjozów odnotowanych w tym protokole, widzimy pewne drobne rozbieżności.

31 AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 231, tekst łaciński.

32 I. Rembowska, *Gdański cech złotników od XIV do końca XVIII w.*, Gdańsk 1971, ss. 183–184; J. Samek, *Polskie rzemiosło artystyczne*, Warszawa 1984, ss. 197–201.

z Renu pomawiają o fałszerstwa, twierdząc jakoby on sporządzał kielichy z gorszego gatunku srebra. Dziekan stanowczo broni dobrego imienia tego rzemieślnika”³³. Prawdopodobnie ów wybitny złotnik brał udział w wycenie sreber warmińskich przekazanych królowi. Nie wiemy, dlaczego pojawiły się zastrzeżenia co do jego rzetelności. Kanonikom warmińskim był on dobrze znany, z jego usług korzystał bowiem nie tylko sufragan Wojciech Pilchowicz, ale także kanonik Wojciech Nowiejski³⁴.

Sprawa wydania przez diecezję sreber na potrzeby Rzeczypospolitej została w 1659 r. wniesiona pod obrady sejmu. Uchwalono wówczas, że poszczególne diecezje „na przyszłym sejmie likwidacją *quantitatis* ich [sum] powinni będą stanom Rzeczypospolitej pokazać, i kędy się obróciły wywieść. A co się *ex liquidatione* na potrzebę Rzeczypospolitej pokaże, Rzeczpospolita asekurować będzie powinna”³⁵. Do sprawy powrócono na sejmie w 1662 r. Powołano wówczas komisję złożoną z przedstawicieli senatu i izby poselskiej, która dokonała rozliczenia finansowego i ustaliła, ile pieniędzy należy zwrócić poszczególnym diecezjom za przekazane przez nie precjoza. Sejm postanowił wówczas, że ów dług wobec diecezji Rzeczpospolita spłaci ze specjalnie na ten cel rozpisanego podatku: „Tedy takowe sumy pomienionym diecezjom i kościołom, za zgodnym wszelakich stanów konsensem, asekurujemy jako najprędzej po dostatecznej zapłacie wojskom naszym uczynionej, podatek proporcjonalny uchwalimy, aby do rąk każdego Wielebnych Księży Biskupów sumy wyżej specyfikowane były oddane”³⁶. Dług wobec katedry fromborskiej opiewał na kwotę 15 739 złotych 28 groszy. Można zapytać, jak wysoki był to udział w porównaniu z innymi polskimi diecezjami, ale na uwadze należy mieć jeden istotny fakt, mianowicie iż w niektórych diecezjach dokonano zbiórki argenterii we wszystkich parafiach, a inne diecezje, jak warmińska, oddały precjoza należące tylko do skarbcza katedralnego. Z dokumentów sejmowych to rozróżnienie da się odczytać i wówczas, porównując sumy z poszczególnych kościołów katedralnych, warmiński udział kształtuje się na poziomie dość wysokim, bo np. kościół katedralny wrocławski dał precjozów na 7 tys., a plocki na 17 tys. Dar z całych diecezji był znacznie większy, np. krakowskiej ponad 130 tys., przemyskiej 54 tys. a chełmskiej 36 tys.

O faktycznym spłaceniu diecezji warmińskiej jej należności nie mamy informacji źródłowych, ale też brak śladów jakichkolwiek pretensji zgłaszanych ze strony diecezji. Tak czy inaczej, wiele cennych dzieł sztuki rzemieślniczej stracono bezpowrotnie.

2. POŻYCZKA JANA KAZIMIERZA W GOTÓWCE

Oprócz precjozów w metalu kapituła warmińska ukryła w Gdańsku gotówkę. Były to pieniądze należące do tzw. prebendy św. Andrzeja, która erygowana w 1532 r., faktycznie nigdy nie była obsadzona, a składaną gotówkę trzymano na potrzeby związane z obroną praw kapituły, głównie jej uprawnień do rzekomo wolnego wyboru biskupa. Cel był dość „patriotyczny”, ale niezbyt jasno

33 AAWO, AK, Rep. 128 I-2, k. 63-64.

34 W rozliczeniu testamentowym Nowiejskiego (zm. 1664) zamieszczono taki zapis: „Domino Petro De Rin aurifabro Gedanensi ex debito, semel . 240. Ita est” – AAWO, AK, Testamenty 12, k. 38r. W tychże rachunkach wykonawczych testamentu Nowiejskiego zapisane są wydatki na relikwiarz św. Wojciecha i osobno na nakrycie głowy świętego na tym relikwiarzu – ibidem, k. 39r-v. Być może relikwiarz ten sporządził złotnik Piotr van der Rennen.

35 *Volumina legum*, t. 4, s. 604, punkt 26 konstytucji sejmowej: „Assekuracja sreber kościołów różnych dyecezyi”. Wśród diecezji, które tej pomocy udzieliły, wymienione zostały: gnieźnieńska, lwowska, krakowska, wrocławska, poznańska, warmińska, plocka, chełmińska, przemyska i chełmska.

36 Ibidem, t. 4, s. 851, punkt 29 konstytucji: „Assekuracja sreber kościelnych”.

sprecyzowany i przeważnie z tego zapasu czerpano pieniądze na nagłe i nieprzewidziane wydatki, ale starano się szybko ów ubytek uzupełnić. W 1654 r. tych pieniędzy było 10 tys. Fakt ten kanonicy trzymali w tajemnicy, ale nieopatrznie „wygadał” to kanonik Wojciech Nowiejski, który w lecie 1656 r. przyjechał do Gdańska. O tym, że tajemnicę zdradził właśnie on, wiemy z pisma, jakie w lipcu 1657 r. skierował do Rzymu przeciwko kapitule kanonik Wawrzyniec Ludwigo Demuth. Król, skoro się dowiedział o gotówce, przez podkanclerzego zażądał tych pieniędzy od kanoników warmińskich Demutha i Jacobellego, którzy przebywali w Gdańsku i sami kreowali siebie na stróży zdeponowanych tam dóbr katedry fromborskiej. Kanonicy znaleźli się w kłopotcie, sami bowiem nie chcieli wydawać depozytu, 21 listopada 1656 r. napisali więc listy do bp. Wacława Leszczyńskiego oraz do kapituły warmińskiej, ale nie otrzymali odpowiedzi. Podkanclerzy i król osobiście (*vivae vocis oraculo*) po raz wtóry zażądali od nich pieniędzy. Życzenie musiało być spełnione. Kanonicy najpierw, 12 grudnia, przekazali precjoza (o czym była mowa), a wkrótce potem gotówkę³⁷.

W kilkanaście dni po skwitowaniu przez króla i senatorów sreber warmińskich, Jan Kazimierz 9 lutego 1657 r. pożyczył od kapituły 6624 złote, którą to kwotę również tego dnia osobiście pokwitował: „Jan Kazimierz z łaski Bożej Król Polski, Wielkie książe Litewskie, *etc.* Wiadomo czyniemy wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, iżeśmy na Nasze i Rzeczypospolitej terażniejsze potrzeby wzięli od wielbnej kapituły warmińskiej złotych polskich sześć tysięcy sześćset i dwadzieścia cztery. Tedy dajemy im tę asekuracją Naszą, że ta summa wzwyż pomieniona, jako najprędzej będzie mogło być, lub wielbnemu w Bogu księdzu biskupowi warmińskiemu *pro tunc* będącemu, lub też wielbnej kapitule tamecznej z skarbu Rzeczypospolitej cała oddana będzie. Na co dla lepszej wiary przy podpisie ręki Naszej pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Gdańsku, dnia IX miesiąca lutego roku Pańskiego MDCLVII, panowania naszego polskiego i szwedzkiego IX roku. Jan Kazimierz Król”³⁸.

37 Wspomniane pismo Demutha do Rzymu, z którego czerpiemy te informacje, zob. AAWO, AK, Ab 9, k. 285–286. Oto interesujący nas fragment: „Paulo ante dominus Nowieski canonicus in aula Serenissimi Regis fuerat (aulae iudicio pro exploratore habitus et a quodam presbytero domino Badowski in anticamera Regis palam proditor in faciem vocatus). Is quia denegatam transmissionem thesauri ecclesiastici in dominium electoris aegerrime habuit, in aula propalavit decem millia orenorum capituli Varmiensis Gedani esse, de quibus pecuniis praeter capitulares nemo mortalium scivit. Veniens igitur Gedanum serenissimus Rex per Illustrissimum dominum vicecancellarium dictam pecuniam a nobis mutuo pro Reipublicae necessitatibus extremis plane requisivit, similiter et suppellectilem ecclesiasticam praesentato nobis illustrissimi Domini Nuntii Apostolici authentico mandato. Petimus dilationem, referentes nos, ad evitandas difficultates posteriores ad consensum illustrissimi episcopi et dominorum confratrum absentium, atque ex tunc tam ad illustrissimum quam ad capituli praesidem scripsimus 21 Novembris et secundo die post litteras Regiomonti ad manus illustrissimi pervenisse novimus, sed responsum nullum obtinimus. Interim illustrissimo domino vicecancellario et tandem ipso serenissimo Rege vivae vocis oraculo extraditionem imperante, praemonitis nobis aliquoties, ne extradamus, fore omnia irrequisitis nobis pro Republica accipienda. Cumque hoc negotium usque ad 12 Decembris [1656] protraxissemus, tandem suppellectilem auream et argenteam extradere debuimus. Pecuniae vero mutationem datis scripto informationibus et supplicationibus iterato factis, per omnia sacra ut manerent intactae deprecabamur, atque id tandem effecimus precibus, atque nisi citius restituantur, ut ex primis episcopatus contributionibus thesauro Reipublicae inferri solitis, illa 4 millia retineantur, atque haec extraditio utraque facta est per reverendissimum dominum suffraganeum Samogitiae officialem Gedanensem arresti supradicti iudicem officiose, idque arresto super residuo deposito salvo manente. Totum denique hoc negotium extraditionis serenissimus Rex et vivae vocis oraculo et scripto in se recepit, ut patet ex rescripto regio sub littera O, idque vel maxime ideo quod illustrissimus Dominus Nuntius extraditionem ad suum usque Gedanum adventum suspenderat, qui postea fuit impeditus, quanquam et illustrissimus Dominus Nuntius extraditionem suppellectilis deinde approbavit, ut liquet ex eiusdem confirmatione, Q.

38 AAWO, AK, Dok. Kap. O 1.

Decyzję o wydaniu królowi pieniędzy ze skarbcza zaakceptował bp Wacław Leszczyński³⁹, który osobiście przyjechał z Królewca do Gdańska na spotkanie z królem i pozostał tu do wyjazdu króla 10 lutego 1657 r. Trzeba jednak zauważyć, że zgoda biskupa na przekazanie pieniędzy miała charakter mało wiążący, bo faktycznie pieniądze te nie należały do niego lecz do kapituły.

Przez najbliższe dziesięć lat od daty wspomnianej pożyczki kapituła nie otrzymała zwrotu długu, ale chyba też specjalnie o to nie zabiegała. Co więcej, król nie tylko długu nie zwracał, ale w końcu 1665 r. i na początku roku następnego prowadził pertraktacje z bp. Wydźgą, aby po raz kolejny otrzymać od Warmii wsparcie finansowe w zamian za pewne ulgi przy rozmieszczaniu żołnierzy na leża zimowe⁴⁰. Kiedy jednak w marcu 1668 r. król Jan Kazimierz ostatecznie zdecydował o abdykacji, kapituła w obawie, by jej pieniądze nie przepadły, rozpoczęła intensywne starania o ich odzyskanie. Jak można się było spodziewać, pojawiły się poważne trudności. Na dworze królewskim miał sprawę wyjaśnić i pomyślnie sfinalizować prepozyt kapituły warmińskiej i jednocześnie biskup kijowski Tomasz Ujejski. Przebywał wówczas w Warszawie, gdyż jako senator odbywał, od czerwca do grudnia 1668 r., przypadającą mu w tym czasie statutową półroczną rezydencję przy królu. W staraniach o odzyskanie długu wspomagali Ujejskiego wpływowi na dworze dziekan kapituły warmińskiej Ludwik Fantoni oraz kustosz warmiński Zygmunt Krzysztof Stössel. W Warszawie Ujejski został włączony do komisji, która przygotowywała dokumenty abdykacyjne Jana Kazimierza. Prace te musiano prowadzić dość intensywnie, gdyż sejm abdykacyjny miał się zebrać na przełomie sierpnia i września 1668 r. Podczas gorących dyskusji w zasadniczej sprawie abdykacji królewskiej wyłonił się ponadto problem spłaty ogromnych długów Jana Kazimierza. Do ustalenia ich faktycznej wysokości została powołana przez sejm specjalna komisja, na czele której stanął biskup warmiński Jan Stefan Wydźga. Najważniejszym problemem, z jakim uporać się miała komisja, było ustalenie, które sumy Jan Kazimierz zaciągnął na swoje własne konto, a które na potrzeby Rzeczypospolitej, bo od ustalenia tego faktu zależało źródło ich pokrycia. Długi pierwszej grupy winien był król spłacić z osobistego majątku, zaś długi z drugiego tytułu przejąć miał skarb Rzeczypospolitej. Do komisji likwidacyjnej długów królewskich włączony został biskup chełmski Jan Różycki. To on właśnie rozpatrywał sprawę należności dla kapituły warmińskiej i po analizie dokumentów orzekł, że dług ten ciąży nie na koncie Rzeczypospolitej, ale na osobistym majątku królewskim, co było wariantem dla wierzyciela mniej korzystnym, gdyż trudniejszym do wyegzekwowania. O tym fakcie wiemy z adnotacji zamieszczonej przez Jana Tańskiego, instygatora Królestwa, na pokwitowaniu Jana Kazimierza wystawionym dla kapituły warmińskiej w Gdańsku 9 lutego 1657 r.⁴¹ Kapituła wciąż była zaniepokojona, czy uda jej się odzyskać tę sumę. Problem zwrotu rozważała na zebraniu 1 czerwca 1668 r. W protokole tego posiedzenia czytamy: „Pan Jacobelli w oparciu o list, jaki otrzymał, poinformował kanoników, że w Warszawie zostali wyznaczeni komisarze do likwidacji długów domu królewskiego. Ponieważ najjaśniejszy król dłużny jest kapitułce sześć tysięcy sześćset dwadzieścia cztery złotych, kapituła postanowiła prosić biskupa Wydźgę, który przewodniczy tejże komisji, aby zechciał dopomóc w odzyskaniu długu, razem z przewieleb-

39 Zob. protokół posiedzenia kapituły z 7 V 1657 r., AAWO, AK, Rep. 128 I–2, k. 60: „Admodum reverendus dominus cantor praesentavit et tradidit in originali assecurationem serenissimi regis Poloniae et Sueciae super 6000 orenorum poloniam ex deposito ecclesiae cathedralis Varmiensis mutuo ab eadem Sacra Regia Maiestate pro praesentibus Reipublicae necessitatibus acceptorum, cum consensu illustrissimi episcopi Varmiensis”.

40 AAWO, Ak, Acta Cap. 8, k. 93, 97, 100–101.

41 AAWO, AK, Dok. Kap. O 1. Oto tekst tej adnotacji: „Vigore documentorum quod summa introscripta cesserit thesauri Sacrae Regiae Maiestatis autoritate illustrissimi et reverendissimi domini Rozycki episcopi Chelmensis, summa eadem in acta commissorialia anni 1668 Varsaviensia inscribitur. Joannes Tański instigator Regni”.

nym panem Ludwikiem Fantonim, do którego w tej materii został napisany od kapituły list⁴². W tym czasie, jak wspomniano, z racji obowiązków senatorskich przebywał w Warszawie również Tomasz Ujejski. Uważnie śledził wypadki i miał na uwadze dług królewski wobec kapituły, która zresztą zwróciła się do niego z prośbą, aby miał pilne baczenie na tę sprawę. Ujejski 29 maja 1668 r. stawił się na zamku warszawskim przed sądem komisarycznym i przedstawił pokwitowanie królewskie z 9 lutego 1657 r. Dowodził, że pieniądze nie były pożyczone skarbowi koronnemu, ale osobiście królowi. Sąd przyznał mu rację i wydał werdykt na korzyść kapituły⁴³. 10 czerwca 1668 r. Ujejski napisał z Warszawy list do kapituły, w którym zawarł wiele cennych informacji na temat starań o zwrot długu. Warto przytoczyć jego tekst: „Zawsze i wszędy noszę z sobą obligacją służyć rebus ecclesiae et venerabilis nostri capituli i onej wszędzie piastować interesa, ani mi schodzi na pamięci, kiedy i kędy tego requirit necessitas. Nie zapomniałem i teraz w Warszawie będący podczas komisyyj do likwidowania długów królewskich odezwać się, że suma . 6624 naszej kapitule od Jego Królewskiej Mości winna, a czyniłem to jeszcze niż mię rekvizycyja Waszmościów moich miłościwych Panów zasła, znosząc się z tym z jegomością księdzem dziekanem naszym warmińskim [Ludwik Fantoni] et interpellando alios commissarios (boć ja sam w inszej dotąd, która się wczora sprawie determinowała, siedziałem komisyyi). Oblig Króla Jegomości we Gdańsku na tę sumę dany, za przypomnieniem terazniejszem od jegomości księdza kustosa naszego [Zygmunt Krzysztof Stössel] znalazł się sam w Warszawie dobrze konsygnowany (bo u księdza Karola [Soll] spowiednika Króla Jegomości) w ten czas, kiedy jegomość ksiądz dziekan restitutionem tej summy vel maxime urgebat. W tym obliżu jest perplexitas, kto ma summę płacić: czy Król czy Rzeczpospolita? Napisano w nim: »na Naszę i Rzeczpospolitę potrzebę«, et subsequenter zaś plaća z skarbu Rzeczpospolitej, a że sumy jako i srebra nasze we Gdańsku brane jest za wiadomości jegomości księdza biskupa krakowskiego [Andrzej Trzebicki] na on czas podkanclerzego, visum est jegomości księdzu dziekanowi naszemu warmińskiemu i jegomości panu instygatorowi koronnemu [Jan Tański] (którzy obadwa są inter commissarios) nie wprzód przypuścić sprawę, aż będzie rzetelna informacyja od jegomości księdza biskupa krakowskiego. Obiecując przecież większe momentum do zapłacenia tegoż długu w skarbie Rzeczpospolitej z pruskich województw, choćby w długi Króla Jegomości (które bardziej na papierze zostawać będą) nie był włożony. Jegomości księdza biskupa krakowskiego na dzień jutrzejszy tu obiecują. Za tym agam associatus jegomości księdzu dziekanowi z jegomością księdzem biskupem [Wydźga], a potym przy jegomości księdzu biskupie z Królem Jegomością, kędy nas położyć będzie chciał⁴⁴.

Jak wnioskujemy z powyższego listu, prepozyt Ujejski i pozostali dwaj kanonicy warmińscy (Fantoni i Stössel) bardzo liczyli na pomoc ze strony biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, który w Gdańsku w 1657 r. jako podkanclerzy był nie tylko świadkiem tej pożyczki, ale i ze strony króla gorliwym egzekutorem. Biskup Trzebicki oczekiwany był w Warszawie 11 czerwca 1668 r. i od jego wyjaśnień w dużym stopniu zależał dalszy bieg sprawy na komisji skarbowej. Ujejski i Fantoni byli też w stałym kontakcie z ówczesnym instygatorem królewskim Janem Tańskim, który również należał do komisji skarbowej. On właśnie życzliwie doradzał, aby przed złożeniem wyjaśnień przez bp. Trzebickiego sprawy nie wnosić pod obrady komisji. Oczywiście, najważniejsze dla całej sprawy było orzeczenie samego króla. Ujejski czekał na przyjazd Trzebickiego, by wspólnie z nim udać się na rozmowy do Jana Kazimierza. Bardzo rzeczowe okazały się ponadto

42 AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 144.

43 Ujejski do kapituły warmińskiej, Warszawa 29 V 1668 r. – AAWO, AK, Dok. Kap. R 11.

44 Ten ważny list zob. AAWO, AK, Ab 19, k. 38.

wyjaśnienia Aleksandra Sielskiego kanonika gnieźnieńskiego, który w 1657 r. tymczasowo zarządzał skarbem koronnym i przejmował zarówno pożyczkę sreber warmińskich, jak i kwotę 6624 złotych. Na życzenie Ujejskiego i Fantoniego złożył Sielski w Warszawie 16 czerwca 1668 r. pisemne oświadczenie na temat przejścia przez króla w 1656 i 1657 r. od strony warmińskiej tak argenterii, jak i gotówki z depozytu gdańskiego. Oto treść tego ważnego pisma: „Daję tę moję attestacyą ad requisitionem ichmościów przewielebnej kapituły warmińskiej, iż będąc ja przy boku Jego Królewskiej Mości pana naszego miłościwego przez czas rezydencyjej we Gdańsku pod regni szwedzkiej w niebytności na ten czas miłościwego pana podskarbiego koronnego [Bogusława Leszczyńskiego] administrowałem skarb koronny. W tak tedy ciężkiem razie Rzeczypospolitej brano za konsensem Ojca Świętego ad fidei publicam srebra kościelne na potrzeby publiczne odprawowałem. Między innymi odebrałem ja do skarbcza Rzeczypospolitej pewną sumę od kapituły warmińskiej, iuxta specificationem mam w registach, które sejm weryfikował i aprobował, a nadto fide bona attestor, że z osobna ciż prałaci warmińscy ugodzieli do prywatnej szkatuły Jego Królewskiej Mości kilka tysięcy, circiter sześcią, i otrzymali assekuracyją pokojową od Jego Królewskiej Mości, bo cokolwiek ad usum publicam brano, to pieczęcią koronną i moim podpisem chodzieło, i to jest inductum w registra moje, które skarbowi ad generałem calculationem oddałem i już są comitiis generalibus na sejmie likwidowane. Na co się ręką swą podpisuję i fidei senatoria attestor”⁴⁵.

Z powyższego oświadczenia Sielskiego wyraźnie wynika, że król pieniądze od kapituły pożyczyl na własne potrzeby, a nie kraju. Z pewnością dokument ten był ważnym dowodem w dochodzeniu.

Mimo tylu zabiegów i wyjaśnień sprawa długu królewskiego wobec kapituły warmińskiej we wrześniu 1668 r. przed sejmem abdykacyjnym nie została definitywnie załatwiona, aczkolwiek można przypuszczać, że osiągnięto tyle, iż roszczenie kapituły uznano za słuszne, i przynajmniej częściowo jego spłatę przyjął na siebie Jan Kazimierz. Za życia króla nikt nie zwracał się do niego w sprawie uregulowania zobowiązań, wszystkim bowiem było wiadome, że król cierpi na permanentny brak funduszy i sam nadal zaciąga pożyczki. O fiasku dotychczasowych starań i pewnych nadziejach na przyszłość świadczy zapis zamieszczony w protokole posiedzenia kapituły z 20 listopada 1670 r. Czytamy tam: „Przewielebny pan dziekan [Ludwik Fantoni] przedłożył pokwitowanie Jana Kazimierza ongiś króla polskiego na sumę sześciu tysięcy sześćset dwudziestu złotych pożyczonych przez Jego Majestat od kapituły. Pismo to zostało złożone do szuady, aby kiedyś posłużyło do odzyskania tej sumy”⁴⁶. Jak wiadomo, ten rewers w Warszawie miał ze sobą Tomasz Ujejski i okazywał go komisji likwidacyjnej, tutaj zaś jest mowa, że ostatnio miał go dziekan kapituły. Na szczęście dokument ów, tak często prezentowany, nie zaginął i dotrwał do naszych czasów. W obiegu znalazło się także drugie pokwitowanie, wystawione przez senatorów, którzy w Gdańsku 12 grudnia 1656 r. przejęli dużą część skarbcza katedry fromborskiej. Ten cenny dokument, zapewne prezentowany różnym komisjom w Warszawie, 25 stycznia 1673 r. znalazł się w rękach (w jaki sposób, tego nie wiemy) kanonika administratora komory olsztyńskiej.

Na kilka lat sprawa długu przycichła. Dopiero, gdy Jan Kazimierz zmarł (16 grudnia 1672 r.), wierzyciele królewscy zaczęli dochodzić swoich pretensji. Największą wartość masy spadkowej Jana Kazimierza w Polsce przedstawiały dobra żywieckie. W 1676 r. Jan Wielopolski stolnik koronny nabył je dla Rzeczypospolitej (przed 1624 r. była to ekonomia królewska)⁴⁷. I właśnie z tych

45 AAWO, AK, Ab 12, k. 186.

46 AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 189.

47 W. Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972, ss. 446–447.

dóbr mieli być spłaceni niektórzy wierzyciele. Od jesieni 1676 r. do maja 1677 r. pracowała specjalna komisja, która zajęła się spadkiem po królu i możliwościami spłaty jego długów. Na czele tej komisji stał biskup krakowski Andrzej Trzebiecki. Wówczas kapituła warmińska po raz drugi uaktywniła swoje starania o odzyskanie długu⁴⁸. Na komisję żywiecką delegowała kustosza Adama Zygmunta Konarskiego. Jednocześnie zwróciła się do bp. Trzebieckiego oraz biskupa płockiego Bonawentury Madalińskiego, by życzliwie ustosunkowali się do przedłożeń Konarskiego⁴⁹. O pomoc kapituła prosiła także Kazimierza Waxmana kanonika krakowskiego, który do czasu swej rezygnacji w 1669 r. był też kanonikiem warmińskim, licząc na jego życzliwość. Jemu to właśnie kanonik administrator olsztyński miał przez specjalnie najętego gońca wysłać list kapituły warmińskiej w tej sprawie, zbliżał się bowiem termin posiedzenia komisji. Ten sam gońiec niósł list także do Tomasza Ujejskiego, który wówczas, jak domyślali się kanonicy, mógł przebywać w posiadłości benedyktynów płockich w Gulczewie⁵⁰. Nie znamy tego listu, ale jego treść oddana została w protokole posiedzenia kapituły z 6 kwietnia 1677 r.⁵¹ Ujejski obiecał dołożyć wszelkich starań w celu odzyskania długu⁵².

Sprawa długów królewskich była rozpatrywana na sejmie, który obradował w Warszawie od 14 stycznia do 26 kwietnia 1677 r. Obecny był tam biskup warmiński Jan Stefan Wydzga, a przez pewien czas także Tomasz Ujejski. Do niego to kapituła zwróciła się listownie z prośbą, aby użył swego autorytetu i dobrych kontaktów z biskupem krakowskim Andrzejem Trzebieckim, i aby obaj interweniowali w sprawie zwrotu długu⁵³. Kapituła 5 kwietnia 1677 r. wystosowała list do Trzebieckiego, który należał do kolegium wykonawców testamentu Jana Kazimierza, i prosiła go o życzliwą pamięć⁵⁴. Aby biskupa krakowskiego jeszcze bardziej pozyskać dla swej sprawy, kapituła prosiła o wstawiennictwo u niego Jerzego Januszewicza kanonika krakowskiego i prałata domowego biskupa⁵⁵. W tym czasie kapituła udzieliła kanonikowi Waxmanowi upoważnienia, by w jej imie-

48 AAWO, AK, Acta Cap. 9, k. 96, protokół posiedzenia kapituły z 2 IV 1677 r.: „Postquam perillustris dominus custos [był nim Adam Konarski] relationem fecisset, quomodo cum illustrissimis reverendissimis dominis commissariis Varsaviae nuper egerit ratione summae orenorum 6624 post serenissimum olim Joannem Casimirum ecclesiae debita, decisum causam in termino continuandae commissionis, circa medium Maii praefixo, prosequendam fore. Ad quod constitutus venerabilis capituli plenipotens perillustris dominus Waxman canonicus Cracoviensis et olim Varmiensis, in cuius personam instrumentum procurae, cum facultate substituendi, capitulariter extradetur, addenturque litterae petitoriae, quatenus perillustris dominus hanc causam in bonum ecclesiae suscipere velit, pariter et ad illustrissimum principem reverendissimum dominum episcopum Cracoviensem tanquam primum commissarium, quatenus benignam rationem ecclesiae habere dignetur, ut de liquido hoc debito illi satisfiat. Captanda etiam perillustris domini Georgii Januszewicz canonici Cracoviensis et suae celsitudinis praelati domestici in hoc negotio opera, ut iustam causam apud suam celsitudinem promovere velit”.

49 Zob. listy kapituły warmińskiej do biskupów Trzebieckiego i Madalińskiego – AAWO, AK, Ab 33, k. 20–21. Listy nie mają daty, ale ich treść pozwala sądzić, że pochodzą z pierwszej połowy 1677 r., gdyż wówczas pracowała komisja żywiecka, o której jest właśnie mowa w owych listach.

50 Zob. list kapituły do administratora olsztyńskiego – AAWO, AK, Ab 33, k. 19. W liście tym brak daty, ale okoliczności wskazują na pierwszą połowę 1677 r.

51 AAWO, AK, Acta Cap. 9, k. 97: „Conclusum litteras capitulares ad illustrissimum dominum episcopum Chioviensem, ecclesiae huius praepositum, dandas esse, rogandamque suam celsitudinem, quatenus pro sua autoritate et confidentia apud illustrissimum dominum episcopum Cracoviensem causam debiti serenissimi olim Joannis Casimiri promovere velit, ut ecclesiae de liquido hoc debito satisfiat”.

52 Odpowiedź Ujejskiego była czytana na posiedzeniu kapituły 26 IV 1677, AAWO, AK, Acta Cap. 9, k. 97: „Leguntur litterae illustrissimi domini episcopi Chioviensis responsoriae ad nupernas capitulares, in quibus promittit omnem curam adhibere, ut summa orenorum sex millium sexcentorum et viginti quattuor post serenissimum olim Joannem Casimirem debita ecclesiae restituatur”.

53 AAWO, AK, Acta Cap. 9, k. 97, Protokół posiedzenia kapituły z 6 IV 1677 r.

54 Ten list zob. AAWO, AB, C 20, k. 258.

55 Kapituła warmińska do Jerzego Januszewicza, Frombork 5 IV 1677 r. – AAWO, AB, C 20, k. 258.

niu dochodził w Warszawie zaległych roszczeń⁵⁶. Te zmasowane zabiegi kapituły przyniosły w końcu efekty. Ujejski obiecał kapitule warmińskiej, że dołoży wszelkich starań i to właśnie on życzliwie usposobił prokuratora warszawskiego, niejakiego Tomasza Żagackiego, który podjął się funkcji urzędowego agenta kapituły w konkretnej kwestii rewindykacji długu⁵⁷.

Interwencja Ujejskiego okazała się bardzo skuteczna, bowiem w roku następnym, czyli 1678 r., kapituła uzyskała zwrot części długu, i to właśnie dzięki staraniom wspomnianego Żagackiego. Nie znamy go bliżej, ale z treści jego listów kierowanych do kapituły warmińskiej⁵⁸ można wnioskować, że pełnił jakąś funkcję w komisji skarbowej. Zapewne po sugestjach Ujejskiego kapituła upoważniła Żagackiego, aby na dworze królewskim pilnował sprawy jej roszczeń finansowych. Żagacki 23 lipca 1678 r. donosił kapitule warmińskiej, iż wątpliwości wzbudzał nadal zawarty w pokwitowaniu królewskim z 1657 r. zwrot: „na Nasze i Rzeczypospolitej potrzeby”, ale ostatecznie roszczenia kapituły zostały uznane i w końcu zapadła decyzja co do źródeł, z których powinny one być zwrócone, i tak 3,5 tys. złotych miało być spłacone z masy spadkowej osobistego majątku zmarłego Jana Kazimierza, z czego 1,5 tys. złotych z dóbr żywieckich, a 2 tys. z pałacu królewskiego⁵⁹, natomiast 2,5 tys. złotych miało być kapitule wypłacone ze skarbu koronnego. W listopadzie 1678 r. Żagacki informował kapitułę warmińską, że z wielkimi trudnościami udało mu się odzyskać pierwszą ratę długu, w wysokości 1,5 tys. zł wypłaconą z dóbr żywieckich. Kwotę tę radził za pośrednictwem dzierzgońskich akt zamkowych przepisać z niego jako agenta kapituły na podkanclerzego, którym był wówczas biskup warmiński Jan Stefan Wydźga⁶⁰. Ta operacja finansowa nie jest do końca przejrzysta. Żagacki informował jednocześnie, że o wypłatę reszty długu trzeba będzie czynić starania na najbliższym sejmie, który miał się rozpocząć 15 grudnia 1678 r. w Grodnie. Zapewne w tym celu kapituła ustanowiła aż trzech pełnomocników, którzy w jej imieniu mieli tę sprawę prowadzić na sejmie⁶¹. Dla pełnomocnika Żagackiego za jego pracę jako agenta kapituła przeznaczyła 100 złotych⁶².

56 Kapituła warmińska do Kazimierza Waxmana, Frombork 1677 r. – AAWO, AB, C 20, k. 257. Treść upoważnienia z 5 IV 1677 r. zob. ibidem, k. 258.

57 Informację powyższe Ujejski przekazał kapitule listownie. Nie znamy tego listu, ale był on czytany na posiedzeniu kapituły 26 IV 1677 r. – zob. AAWO, AK, Acta Cap. 9, k. 97.

58 Znanе są dwa jego listy: pierwszy pisany z Kielc 23 VII 1678 r., drugi zaś z Warszawy z 4 XI 1678 r. – AAWO, AK, Dok. Kap. O 1.

59 Osobisty dziedziczny majątek Jana Kazimierza stanowiły rozległe dobra klucza żywieckiego. Nabyła je w 1624 r. za cenę 600 tys. złotych polskich królowa Konstancja żona Zygmunta III. Dobra te odziedziczył po królowej Jan Kazimierz. Ponadto król posiadał pałac w Warszawie (późniejszy Kazimierzowski) oraz wioskę Nieporęt. Do swego majątku zaliczał też tzw. sumy neapolitańskie – W. Czermak, op. cit., ss. 298–299.

60 AAWO, AK, Acta Cap. 9, k. 145, fragment protokołu posiedzenia kapituły z 15 XI 1678 r.: „Reverendissimus dominus praepositus ex litteris domini Żagacki, agentis venerabilis capituli, exposuit quod ad rationem debiti pie memoriae serenissimi olim Joannis Casimiri iam numerati sint in solidis rubris oreni mille et quingenti, quos praedictus dominus agens petit a se recipi. Deinde quod idem sentiat, quatenus coram aliquibus actis castrensis nomine venerabilis capituli transfusio seu cessio per se in personam illustrissimi domini procancellarii Regni facta, recognoscatur approbeturque. Et perillustres domini re in deliberatione accepta ad recognoscendam approbandamque memoratam transfusionem coram actibus Christburgensibus, e gremio deputarunt perillustres dominos Wołowski et Żorawski. Domino agenti vero in contestationem assignantur oreni centum ex iisdem solidis accipiendi”.

61 AAWO, AK, Dok. Kap. O 1 – aktu upelnomocnienia dokonano 21 XI 1678 r. W tym celu kanonicy warmińscy Jan Kazimierz Wołowski i Franciszek Kazimierz Żorawski osobiście stawili się przed sądem grodzkim w Dzierzgoniu i ustanowili trzech pełnomocników. Byli to: Maksymilian Grzegorzewski, Ludwik Skalski i Kazimierz Kościuszkowic. Należy dodać, że w dokumencie nie ma wyraźnej wzmianki, iż pełnomocnicy mają prowadzić sprawę odzyskania długu kapituły. Domyślamy się tego, gdyż powyższy dokument kapituła warmińska dołączyła do kompletu dokumentów dotyczących długu królewskiego.

62 Zob. końcowy tekst z przyp. nr 58.

Prawdopodobnie kapituła odzyskała swoje należności, które w sumie stanowiły niewielki procent ogólnych długów królewskich. Okres jej starań trwał dziesięć lat – od momentu abdykacji Jana Kazimierza w 1668 r. aż do 1678 r. Wydaje się, że wcześniejszy termin spłaty długu na rzecz kapituły, czyli w momencie abdykacji, a nawet później, gdy król przebywał we Francji, praktycznie był niemożliwy do uzyskania. Wprawdzie osobisty dziedziczny majątek króla szacowany był na około 1,5 mln złotych, ale ciężący na nim dług był znacznie większy i wynosił ponad 4 mln⁶³.

3. LOSY POZOSTAŁOŚCI SKARBCA KAPITUŁY FROMBORSKIEJ

Zadajemy sobie jeszcze pytanie, co się działo ze skarbcem kapituły warmińskiej zdeponowanym w Gdańsku po częściowym przejściu go przez króla 12 grudnia 1656 r. Jakaś jego reszta nadal wszak pozostawała w sekwestrze. Sprawa jest dość skomplikowana, bo nie wiemy, ile dokładnie cennych pozostałości pozostało w skarbcu. Papież nie pozwolił na przekazanie w zastaw władzy państwowej naczyń przeznaczonych do przechowywania Najświętszego Sakramentu i olejów świętych. Były to więc kielichy, puszkki, monstrancje i naczynia, najczęściej w formie ampulek, w których przechowywano oleje święte używane przy chrzcie świętym, przy namaszczeniu chorych, przy różnego rodzaju święceniach osób duchownych. Kapituła za zajęcie przez monarchę cennych rzeczy była skłonna obwiniać przebywających wówczas w Gdańsku swoich konfratrów Demutha i Jacobellego. Kanonicy mieli w tym swój udział, ale istotną rolę odegrał sam papież, który pozwolił królowi przejąć precjoza kościelne w całym kraju z zobowiązaniem jednak zwrotu wartości równoważnej po nastaniu pokoju. Na terenie niezdojbytego przez Szwedów Gdańska zajął się tym oficjał gdański bp Stanisław Święcicki, któremu nakaz wydał nuncjusz Vidoni, obecny wówczas w mieście, oraz sam król, o którym Demuth pisał do Rzymu, że „w zdecydowanych słowach zażądał wydania tak sreber, jak i pieniędzy”⁶⁴.

Kwestia pieniędzy jest chyba dość prosta: było ich około 10 tys. złotych, z czego 6624 złote wziął król. Jak zadysponowano resztą? Tego nie wiemy. Z zawartej w protokole posiedzenia kapituły z 8 marca 1664 r. notatki dowiadujemy się, że z tych pieniędzy kanonik Jacobelli wziął dla siebie 800 złotych i teraz je zwraca⁶⁵. Niewątpliwie dobrze to świadczy o jego uczciwości, ale też i o tym, że pieniądze nie były najlepiej zabezpieczone, skoro kanonik mógł je sam sobie pożyczyć. Należy ponadto pamiętać, o czym wspominaliśmy, że w depozycie w Gdańsku, oprócz precjozów ze skarbcza kapitulnego i biskupiego oraz pieniędzy znajdowały się też archiwalia kapitulne. Te wszystkie rzeczy, a więc reszta naczyń, pozostała gotówka i archiwalia kapituła starała się odzyskać jeszcze w czasie trwania wojny.

Jeśli chodzi o argenteria, to kapituła wiele razy wysyłała swoich kanoników z poleceniem przejścia owych pozostałości. I tak, na posiedzeniu w Barczewie 8 stycznia 1657 r. postanowiła wysłać do Gdańska kanoników Zygmunta Krzysztofa Stössela i Wojciecha Nowiejskiego, którzy mieli resztę sreber zabrać i należycie je zabezpieczyć. Mieli też ze zdeponowanych tam pieniędzy wziąć 6 tys. złotych i przekazać je prepozytowi Ujejskiemu, z przeznaczeniem na katedrę i dziesięciooos-

63 Szczegółowo kwestię majątku osobistego Jana Kazimierza i ciężącym na nim długiem omówił W. Czermak, op. cit., ss. 296–303. Okazuje się, że król brał na kredyt nawet książki od księgarzy. Po śmierci króla dług z tego tytułu wynosił 565 złotych. Zob. I. Komasa, *Książka na dworze Wazów w Polsce*, Wrocław 1994, s. 181.

64 AAWO, AK, Ab 9, k. 285–286.

65 AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 48: „Cum perillustris dominus Jacobellus asseruerit se ex deposito pecuniario, Gedanum sub tempus belli asportato ibidem, in suas necessitates accepisse orenos polonicaes octingentos, nunc autem eosdem de facto et in numerato restituerit, ideo ipsum venerabile capitulum de iisdem quietat”.

bowy zespół ludzi ją obsługujący: pięciu wikariuszy, trzech chórzystów i dwóch zakrystianów. Kapituła domagała się od kustosa Marquarda sprawozdania o stanie skarbcza i odzyskania kluczy, które nieopatrznie przekazał on Demuthowi⁶⁶. W czasie wojny były to postulaty niewykonalne. Kanonicy nie zdołali przejąć kontroli ani nad argenteriami, ani nad pieniędzmi. Z racji podpisania gotowości złożenia homagium elektorowi, innowiercy, który zdradził króla polskiego i zagarnął duchowne księstwo warmińskie, byli w Polsce uważani za odstępców, i to ekskomunikowanych. Mimo to 23 lutego 1657 r. kapituła ponownie zażądała od kustosa, aby zdał sprawozdanie ze stanu skarbcza i pieniędzy zdeponowanych w Gdańsku, a za podstawę wziął spis sporządzony przez Demutha 22 sierpnia 1655 r., czyli spis skarbów tuż przed wywiezieniem ich do Gdańska. Kapituła próbowała ponadto za wstawiennictwem Leszczyńskiego wpłynąć na głównego sprawcę aresztu bp. Święcickiego, ale i to się nie udało. Odpowiedzialny za skarbiec kustosz Jerzy Marquardt jeszcze wiele razy jeździł do Gdańska i dzięki temu miał jakiś wgląd w stan okrojonego skarbcza, sporządził nawet jego inwentaryzację i próbował ułokować go w bezpiecznym miejscu, ale działania te były ograniczone. Początkowo współpracował jeszcze z kanonikami przebywającymi w Gdańsku, czyli z Demuthem i Jacobellim. Popenił jednak błąd, o czym wspominaliśmy, którego mu potem kapituła nie mogła wybaczyć, mianowicie 1 kwietnia 1656 r. poprosił Demutha i Jacobellego o opiekę nad skarbcem i przekazał im klucze do skrzyń, których później nie mógł odzyskać, chociaż koledzy z kapituły kilkakrotnie wyznaczali mu terminy ich odbioru i przekazania na zebraniu kapituły. Klucze to przejął Święcicki i to on faktycznie dysponował skarbem warmińskim, ze skutkiem już wyżej opisanym. Kustosz Jerzy Marquardt w 1656 r. mieszkał w Braniewie, podczas gdy większość kanoników z prepozytem Ujejskim przebywała w okolicach Olsztyna. Marquardt chciał być bliżej Gdańska, by spełniać swoje statutowe obowiązki kustosa wobec skarbu. Podczas wojny zebrania kapituły odbywały się przeważnie w Barczewie. Marquardt pisał do kolegów z Braniewa 3 maja 1657 r., że wezwany na generalne posiedzenie kapituły św. Jana przed Bramą Łacińską (6 maja) z powodu złego stanu zdrowia nie może przyjechać do Barczewa. W tym samym liście przesłał kanonikom kopię kontraktu zawartego „między nami a panem Ernestem Bodek w sprawie depozytu u niego naczyń kościelnych. Spodziewam się – pisał kustosz – że przewiezienia tych naczyń w dalszym ciągu dokonywać będą nasi konfratry przebywający w Gdańsku”⁶⁷. To ważna informacja, chociaż z treści listu trudno zrozumieć, czy Bodek dopiero wówczas podjął się przechowywania precjozów warmińskich, czy też czynił to już wcześniej. Wzmianka o podpisaniu kontraktu sugeruje raczej, że to pierwszy angaż, zaś zwrot: „inter nos infrascriptos” każe się domyślać (bo tekstu tego kontraktu nie znamy), że kontrahentami z jednej strony byli kustosz i obaj kanonicy przebywający w Gdańsku, zaś z drugiej ów Bodek. W kontrakcie tym nic nie jest napisane o archiwum. Być może było ono zdeponowane u innego mieszczanina gdańskiego. Kustosz jeździł do Gdańska, doglądał depozytu i przesyłał sprawozdania kapitule, np. w protokole posiedzenia kapituły z 18 sierpnia 1657 r. zanotowano, że „analizę sprawozdania pisemnego nadesłanego przez wielbnego pana kustosa z rewizji zdeponowanego w Gdańsku skarbcza katedry przekłada się na posiedzenie, kiedy będzie więcej kanoników”⁶⁸. Co pewien czas kapituła delegowała do Gdańska kogoś z kanoników nie tylko, aby obejrzał depozyt, ale by go wycofał. Szukano poparcia u swego biskupa i nuncjusza. Oprócz kustosa Jerzego Marquarda funkcję tę kapituła najczęściej powierzała Andrzejowi Glaznockiemu, który w aktach kilkakrotnie nazwany został kustoszem, chociaż

66 AAWO, AK, Rep. 128 I-2, k. 54.

67 AAWO, AK, Rep. 128 I-2a, k. 20.

68 Ibidem, k. 60.

nigdy nim nie był. Zapewne zlecono mu wspieranie Marquardta, który był człowiekiem starym i tracił wzrok. Często delegowany bywał też kanonik Andrzej Basius, czasami Jan Runesius⁶⁹.

Uwolnienie aresztu gdańskiego (kapituła nazywała to: *relaxatio arresti*) stało się możliwe dopiero po podpisaniu pokoju oliwskiego 4 maja 1660 r. Pewnym ułatwieniem dla kapituły było poważne poróżnienie się Demutha z Jacobellim, co miało miejsce w listopadzie 1659 r. Ale był też moment trudniejszy, mianowicie Demuth awansował w Gdańsku. Został oficjałem⁷⁰ na miejsce Świącickiego i miał duże możliwości przetrzymania skarbów kapituły, z którą już na dobre wszedł w konflikt z powodu zablokowania mu dochodów kanonickich z racji nierezydowania w diecezji. Demuth jako oficjał wydał w 1660 r. zakaz Bodekowi, aby depozytu warmińskiego nie wydawał zgłaszającym się po niego kanonikom Glaznockiemu i Marquardtowi, jeśli kapituła nie spełni dwóch warunków: 1) wystosuje oficjalne pismo do Demutha z wnioskiem o wydanie depozytu; 2) wystawi mu najpierw pokwitowanie na przejęcie tych rzeczy. Ten problem kapituła rozważyła na swym posiedzeniu w Pieniężnie 17 września 1660 r. W protokole tego zebrania odnotowano takie oto postanowienia: „1) nigdy nie miała zamiaru kosztowności swego kościoła powierzać Demuthowi, dlatego nie widzi powodów, dlaczego teraz miałaby go kwitować; 2) niewątpliwie potrzebne jest tu skwitowanie pana Bodeka, u którego kosztowności wielbnej kapituły, czyli katedry, są w depozycie. Przeto wielbny pan kustosz jako kanonik i prałat odpowiedzialny za skarbiec skwituje tylko pana Bodeka, u którego precjoza i archiwum są na przechowaniu, jedno i drugie, tzn. precjoza i archiwum powierzone było w depozyt panu Bodekowi, tak przez pana kustosza, jak i pana Glaznockiego. Jeśli przewielebny pan Demuth będzie temu przeciwny i stanowczo nie zechce pozwolić, żeby pan Bodek dobrowolnie przekazał panu kustoszowi delegatowi i pełnomocnikowi kapituły precjoza i archiwum wielbnej kapituły i jej katedry warmińskiej, kapituła usilnie uprasza jego wysokość biskupa warmińskiego, aby pozwał przed swój sąd i przez to zmusił Demutha jako niesprawiedliwie przetrzymującego te rzeczy”⁷¹.

Przytoczony cytat z akt kapituły tłumaczy wiele z tego, co dotąd było niejasne, mianowicie: 1) Demuth nie był przez kapitułę uważany za opiekuna jej depozytu w Gdańsku; 2) Bodek miał na przechowaniu zarówno argenteria, jak i archiwum (bez rozróżnienia jednak czy kapitulne, czy biskupie), i z nim należało pertraktować o zwrot.

Mimo to, przetargi z Demuthem trwały nadal. Na posiedzeniu 5 listopada 1660 r. kapituła wydelegowała do Gdańska aż trzech kanoników: Przeclawa Szemborowskiego dziekana kapituły, Zygmunta Krzysztofa Stössela kantora i Wojciecha Nowiejskiego. Wraz z nimi udać się miał Zachariasz Jan Szolc sekretarz biskupi i notariusz apostolski. Ich zadaniem było obmyślenie metody postępowania z Demuthem przed sądem biskupim⁷². Kustosz Jerzy Marquardt nie brał udziału w tej komisji, był ciężko chory i wkrótce zmarł⁷³. Zdecydowany atak na Demutha kapituła przypuściła w 1661 r. Musimy pamiętać, że wtedy w Kurii Rzymskiej toczył się proces z powództwa Demutha przeciwko kapitule warmińskiej o zablokowane dochody tegoż kanonika. Na posiedzeniu 23 września 1661 r. kapituła po raz któryś z rzędu wydelegowała kanonika Andrzeja Glaznockiego i przez niego przesłała Demuthowi list tej oto treści: „Mając na uwadze potrzeby naszego kościoła, wysyłamy przewielebnego pana Andrzeja Glaznockiego, a on na naszą prośbę podjął się tej podró-

69 Fakty te zostały odnotowane w protokołach kapituły z lat 1657–1660.

70 Funkcję tę, podobnie jak Świącicki, Demuth sprawował dwukrotnie: w latach 1659–1663 i 1673–1676 – P. Czaplewski, *op. cit.*, s. 5.

71 AAWO, AK, Rep. 128 I-3, k. 3, 33.

72 *Ibidem*, k. 34–36.

73 Jego testament został zatwierdzony 17 XII 1660 r. – *ibidem*, k. 39.

ży do Gdańska. Nie wątpimy, że gdy ten nasz wysłaniec przedłoży nasze życzenie, Wasza Dostojność to sprawi, że powróci on do nas z archiwum i tą resztą precjozów⁷⁴. Jednocześnie kapituła dała Głaznockiemu skwitowanie tych rzeczy, nadmienając, że przedmioty zdeponował w Gdańsku u Ernesta Bodek kustosz kapituły Jerzy Marquardt, a kanonik Demuth „spontanicznie i z własnej woli (ultra et sponte sua) wziął pod swoją opiekę i przeniósł je na inne miejsce, z powodów tylko jemu wiadomych”⁷⁵. Mimo tych stanowczych pism Demuth nie chciał wydać rzeczy kapituły. Przeczuwając to, kapituła na tym samym posiedzeniu 23 września 1661 r. postanowiła wysłać do swego nowego biskupa – Wydźgi dwóch kanoników: Przeclawa Szemborowskiego i Jana Runesiusa. Zaopatrzyła ich w instrukcję, w której na drugim miejscu zapisane było życzenie tej treści: „Polecą biskupowi sprawę depozytu gdańskiego i poproszą go, aby sam biskup w tej sprawie napisał do Demutha”⁷⁶. Zabiegi te nie zmiękczyły upartego kanonika Demutha. Wówczas kapituła zwróciła się do nowego nuncjusza Antoniego Pignatelli. Wysłała do niego swego kustosa Zygmunta Krzysztofa Stössela, kanonika, który był sekretarzem Ludwiki Marii i miał duże możliwości na dworze. Stössel musiał przedstawić Demutha w złym świetle, gdyż uzyskał od nuncjusza ostre pismo pozywające Demutha na sąd, grożące ekskomuniką i karą finansową 300 dukatów węgierskich (tj. 1800 złotych polskich), jeśli w ciągu trzech tygodni nie odda skarbcza i archiwum. Okazuje się, że do nuncjusza ze skargą jeździł również Jacobelli, który oskarżał swego niedawnego towarzysza o zagarnięcie pewnych jego rzeczy osobistych, jakie miał w Gdańsku. Nuncjusz w tym samym piśmie nakazywał przedmioty owe niezwłocznie zwrócić, pod tymi samymi sankcjami.

Kilkakrotnie podnosiliśmy problem, na jakiej podstawie Demuth (z Jacobellim) przejęli kuratelę nad skarbem kapituły. Normalnie skarbiec podlegał kanonikowi kustoszowi, którym w latach 1655–1660 był Jerzy Marquardt. Ten, jak wspomniano, ufając jeszcze Demuthowi, 1 kwietnia 1656 r. przekazał mu klucze do skarbcza, nie podejrzewając niekorzystnego obrotu sprawy. Kapituła ze swej strony nigdy nie uważała jednak obu kanoników w Gdańsku za opiekunów swego skarbcza. Oni tę kuratelę sobie uzurpowali. Taką wersję Stössel przedstawił nuncjuszowi i ten w omawianym piśmie wprost stwierdził, że Demuth te rzeczy „w sposób gwałtowny przejął i przetrzymywał” (użył zwrotu: „res ad se violenter receptas et detensas”)⁷⁷. W ten sposób upadła podrzmywana przez Demutha wersja, że był on stróżem skarbcza kapituły.

Pismo nuncjusza Stössel okazał na posiedzeniu kapituły 15 listopada 1661 r. Niewątpliwie dotarło ono do głównego adresata – do Demutha w Gdańsku. Zbuntowany kanonik nie stawiał już oporu. Wydał cały pozostały skarb oraz archiwum kapituły jej delegatowi Andrzejowi Głaznockiemu. Skarbiec i archiwum zostały najpierw przywiezione do Olsztyna, a następnie przetransportowane do Fromborka. Archiwalia były ułożone w jakiejś dużej białej skrzyni drewnianej. Podczas posiedzenia kapituły 8 maja 1663 r. zostali wydelegowani kanonicy, którzy mieli dokonać przeglądu archiwum⁷⁸. Nie uczynili jednak tego, bo na generalnym posiedzeniu kapituły w dniu św. Agapita 18 sierpnia 1663 r. wydelegowano ponownie aż pięciu kanoników, ale pracę podjęli trzej: Jan Jacobelli, Wojciech Nowiejski i Karol Affaita. Archiwalia wyjęli ze skrzyni i złożyli w szafie, do której klucz przekazali prepozytowi Tomaszowi Ujejskiemu⁷⁹. Domyślamy się, że w podobny sposób postąpiono z przewiezionymi pozostałościami precjozów, o których już w protokole nie było mowy.

74 AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 9.

75 Ibidem, k. 10.

76 Ibidem.

77 Zostało ono w całości wpisane do protokołu posiedzenia kapituły – ibidem, k. 17.

78 Ibidem, k. 29; byli to: dziekan, kantor, Runesius, Jacobelli i Nowiejski.

79 Ibidem, k. 32.

W przekazach źródłowych nie mamy informacji, jaki był los archiwum biskupiego, które na czas wojny również zdeponowane było w Gdańsku. Tam też były zabezpieczone precjoza zamku biskupiego. Pieczę nad nimi sprawował także bp Świącicki. On też 1 lipca 1660 r. odesłał precjoza z Gdańska do Lidzbarka. 4 lipca pokwitował je sufragan Wojciech Pilchowicz oraz dziekan kapituły Przeclaw Szemborowski⁸⁰. W tymże pokwitowaniu wymienione są owe cenne przedmioty, ale nie było ich dużo, m.in. infula haftowana, srebrny pastorał wysadzany kamieniami, dwa złote kielichy z patenami i wiele pomniejszych przedmiotów ze srebra. Zatem następca Leszczyńskiego, bp Wydzga, na początku swoich rządów na Warmii miał chociaż niezbędne naczynia i szaty liturgiczne.

Warmia w swoich dziejach kilka razy doświadczyła bezpowrotnej utraty cennych wyrobów rzemieślniczych, a także dzieł sztuki złotniczej gromadzonych przez lata. Dużego spustoszenia i kradzieży tych cennych przedmiotów dokonali Szwedzi podczas pierwszej wojny w latach 1626–1629. Opisane wyżej zdarzenie z czasów drugiej wojny szwedzkiej, tzw. potopu, nie miało natury grabieży, bo precjoza kościelne przeznaczone zostały na pomoc państwu w trudnych czasach wojny, ale przetopione na środek płatniczy nigdy już nie miały zdołać katedry warmińskiej. W czasach tej właśnie wojny wyniszczona Warmia jeszcze raz poświęciła argenteria kościołów warmińskich, tym razem na wsparcie ludności tu zamieszkałej. Trudna sytuacja spowodowana przez działania wojenne, kontrybucje wojskowe, a w 1659 r. dodatkowo przez nieurodzaj powodowały migrację ludności warmińskiej do Prus Książęcych. Istniała obawa, że ludność ta utraci wiarę katolicką. Aby temu przeciwdziałać zwrócono się przez nuncjusza Piotra Vidoni, by ten u papieża wystarał się o brewe zezwalające na zbiórkę w biskupstwie naczyń kościelnych, a uzyskane z tego tytułu fundusze przeznaczyć na pomoc ludności warmińskiej. Nuncjusz rzeczywiście poparł starania Warmii i papież 12 marca 1660 r. wystawił specjalne breve tylko dla biskupstwa warmińskiego⁸¹. Dokument papieski składa się z dwóch części. Pierwsza, to treść brewe papieskiego ze stycznia 1656 r., które otrzymał król Jan Kazimierz, zezwalającego na zbiórkę argenterii w całej Polsce, o czym była mowa. W drugiej części zaznaczono, że brewe papieskie z 1656 r. na Warmii nie było wykonane. Wspominaliśmy już, że na Warmii z powodu zajęcia jej przez Szwedów nie zbierano wówczas naczyń w kościołach całej diecezji, przekazano tylko część precjozów skarbcza katedry warmińskiej zdeponowanego w Gdańsku. Dlatego teraz papież pozwolił zebrać precjoza z kościołów diecezji warmińskiej, a uzyskany z nich dochód przeznaczyć na wsparcie ludności warmińskiej.

W latach drugiej wojny szwedzkiej, Warmia dwukrotnie przeznaczała cenne wyroby z metali szlachetnych w 1656 r. na wsparcie kraju, natomiast w 1660 r. na potrzeby ludności warmińskiej. Były to przedmioty ze skarbcza kapituły warmińskiej i kościołów warmińskich, które zostały przetopione na monety. W obu przypadkach pozwolenie na takie przeznaczenie argenterii kościelnych dał papież Aleksander VII.

80 AAWO, AK, Varia 12, k. 183–184, 186.

81 AAWO, AK, Dok. Kap. 18a.